

30. rocznica powtórnego pogrzebu płk. Jana Piwnika „Ponurego”

Pułkownik Jan Piwnik „Ponury” – przedwojenny oficer Wojska Polskiego i Policji Państwowej, uczestnik wojny obronnej 1939 r., żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, cichociemny spadochroniarz Armii Krajowej, dowódca II odcinka Wydzielonej Organizacji Dywersyjnej ZWZ–AK „Wachlarz”, dowódca Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i wreszcie dowódca VII batalionu 77 Pułku Piechoty AK. Legenda Gór Świętokrzyskich i Ziemi Nowogródzkiej. Zginął 16 czerwca 1944 r. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Wawiórcie, która w 1945 r. weszła w skład Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej ZSRS.

Przez ponad 20 lat od zakończenia II wojny światowej, postać płk. cc. Jana Piwnika „Ponurego” była demonizowana i pomawiana o współpracę z *Gestapo*, a także o zbrodnie bratobójcze, czego przyczyną było pisarstwo Janiny Broniewskiej. Był to czas, w którym nie przyszło nikomu na myśl, by starać się o ekshumację i sprowadzenie jego prochów z Ziemi Nowogródzkiej na Kielecczyznę, w rodzinne strony.

W latach sześćdziesiątych, po zrewidowaniu poglądów na temat roli „Ponurego” w działalności zbrojnej, Rada Państwa PRL zmieniła zdanie i uhonorowała partyzanckiego dowódcę. W marcu 1967 r. podczas uroczystego posiedzenia Zarządu Okręgu ZBoWiD w Kielcach na sesji wyjazdowej w Opatowie przedstawiciele władz państwowych wręczyli rodzicom mjr. Jana Piwnika „Ponurego” Srebrny Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* (V klasy). Tym samym czynniki polityczne uznały zasługi wojenne cichociemnego w walce z niemieckim okupantem.

Rok później drukiem ukazała się książka Cezarego Chlebowskiego *Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie*. Zmiana stosunku władz do osoby Jana Piwnika dodała wiary jego rodzicom. Pod wpływem rozmów z Cezarym Chlebowskim i za namową podkomendnych, 3 marca 1969 r. niemal dziewięćdziesięcioletni Zofia i Jan Piwnikowie wystąpili za pośrednictwem Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej o wyrażenie zgody na sprowadzenie prochów syna z Wawiórki na Kielecczyznę. Przekazując prośbę do Warszawy, Eugeniusz Wójcik – Dyrektor Wojewódzkiego Zrzeszenia wyraził stanowisko, iż docelowym miejscem pochówku byłby cmentarz partyzancki w Kielcach. Wszelkie koszty związane z ekshumacją pokryte miały zostać z funduszu grobownictwa wojennego.

Dwa miesiące później podczas jednego ze spotkań autorskich Cezary Chlebowski podzielił się z czytelnikami swoją wizją uroczystości pogrzebowych: *wyobrażam sobie, że jeżeli nastąpi ekshumacja zwłok „Ponurego”, proszę pamiętać, że to nie jest sprawa tylko nasza polska. Tutaj w Polsce sprawa przeszła przez czynniki wszystkie najwyższe i pismo zostało skierowane dwa tygodnie temu z odpowiednią adnotacją Departamentu Ministerstwa Gospodarki Komunalnej do ambasady polskiej w Moskwie i jeżeli okaże się, że strona radziecka nie ma żadnych zastrzeżeń to sprawa dla mnie jest oczywista. Jeżeli „Ponury” jest człowiekiem absolutnie zrehabilitowanym, jeżeli jest oczyszczony z niesłusznych zarzutów, no to chyba dostąpi [tytułu] bohatera naszej ojczyzny.*

W naszej historii mieliśmy wiele takich powrotów z Paryża, różnych Kościuszków, nie Kościuszków, Mickiewiczów i innych. No to nie było zdrowo myślącego obywatela, zdrowo myślącej instytucji państwowej, politycznej, która by nie dokładała wszelkich wysiłków ku temu aby sprawę jakoś bardziej uświetnić. Ja osobiście widzę kompanię reprezentacyjną Wojska Polskiego, trzykrotną salwę honorową, marsz żałobny grany nie przez dziecięcą szkołę, czy straż pożarną, czy inną, a przez reprezentacyjną orkiestrę Wojska Polskiego. No ja widzę te kilkadziesiąt tysięcy ludzi i tę masę kwiatów. Tu nie trzeba być fantastą, to jest chyba jakaś rzecz, która sama się nasuwa każdemu zdrowo myślącemu człowiekowi. Bo ja sobie nie wyobrażam, żeby normalnie ciężarówka podjechała z drewnianą trumną pod cmentarz, paru mężczyzn wyszło z łopatami, wykopało dół i później zakopało. No bo jak się mówi A to mówi się też i B. Tak sobie to wyobrażam.

Wniosku Piwników nie poparło Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD w Kielcach. Decyzja została przegłosowana jednym głosem przewodniczącego Wójcika. Stanowisko kieleckiego ZBoWiD zrewidował natomiast gen. dyw. Mieczysław Moczar – Przewodniczący ZG ZBoWiD. Biuro Opieki nad Grobami Obcokrajowców (BOnGO) 22 maja 1969 r. poinformowało wnioskodawców, że ich pismo zostało przesłane do Ambasady PRL w Moskwie z prośbą o uzyskanie stosownego pozwolenia od strony radzieckiej.

Po niemal roku milczenia, placówka dyplomatyczna w Moskwie poinformowała, że zwróciła się do Radzieckiego Czerwonego Krzyża z prośbą o ustalenie miejsca pochówku. Z kolei po pewnym czasie Radziecki Czerwony Krzyż powiadomił o niemożliwości dokonania ekshumacji, gdyż według ich ustaleń „Ponury” spoczywał w masowej mogile i po 25 latach od zakończenia wojny niemożliwe było zidentyfikowanie zwłok. W tej sytuacji z pomocą przyszedł Cezary Chlebowski. Posiadał w swoim archiwum szkic cmentarza w Wawiórcie. Zaznaczona była na nim pojedyncza mogiła skrywająca szczątki majora. Rysunek wykonał człowiek przebywający w połowie lat sześćdziesiątych na Ziemi Nowogródzkiej.

Po nawiązaniu kontaktu z Polakami żyjącymi nadal na Kresach, Chlebowski otrzymał fotografię grobu Jana Piwnika. Wykonał ją mężczyzna o nieustalonych dziś danych. W styczniu 1970 r. „Wrocławski Tygodnik Katolików” opublikował list czytelnika pt. *Byłem na grobie „Ponurego”*. Prócz tekstu zamieszczono fotografię grobu i krzyża z tabliczką z napisem *Major Ponury / Jan Piwnik / Poległ na / polu chwały / dn[ia] 16 VI 1944 r.*

Dzięki tym ustaleniom 23 maja 1970 r. rodzice Piwnika skierowali do Radzieckiego Czerwonego Krzyża wyjaśnienie dotyczące pojedynczego pochówku syna na cmentarzu parafialnym w Wawiórcie. Otrzymanie pisma potwierdził 8 czerwca 1970 r. II sekretarz Ambasady PRL w Moskwie. Miał przekazać je do adresata. W ten sposób sprawa ekshumacji zastopowana została na trzy lata.

Piwnikowie zmarli na początku lat siedemdziesiątych. Jan zmarł 12 lutego 1971 r. w wieku 94 lat, rok później 26 czerwca 1972 r. w wieku 84 lat – Zofia Piwnik z d. Kłonica. W zaistniałej sytuacji całość obowiązków korespondencyjnych spadła na najmłodszą córkę Katarzynę Borkowską mieszkającą w Końskich.

W związku ze zbliżającą się 30. rocznicą śmierci „Ponurego”, Borkowska podjęła kolejne działania. Wiosną 1973 r. w Mińsku otworzony został Konsulat Generalny PRL. Razem z bratem Józefem „Topolą” wystosowali pismo do Mińska. 11 czerwca 1973 r. konsul generalny PRL w Mińsku za pośrednictwem Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych poprosił Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska o informację, kiedy przedstawiciele BOnGO mogą przybyć do Wawiórki. Okazało się, że władze Białoruskiej SRR wyraziły zgodę na ekshumację. Ministerstwo natychmiast powiadomiło o zaistniałej sytuacji PWRN w Kielcach.

Decyzja strony radzieckiej spowodowała nagły zwrot akcji na poziomie zarządu województwa. Prawdopodobnie nikt nie spodziewał się takiej reakcji radzieckich towarzyszy. Odsunięta od sprawy została prowadząca ją do tej pory Maria Kapel, która podejrzewana była o stronnictwo. Dokumentacja wniosku trafiła do rąk Ryszarda Dziekana – wiceprzewodniczącego PWRN, który pojechał z teczką do Warszawy. Na wniosek władz województwa kieleckiego w gabinecie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka zapadła decyzja negatywna. Sytuacja była o tyle nietypowa, że cztery lata wcześniej PWRN w Kielcach wyraziło pełne poparcie dla omawianego wniosku. Oficjalnie rodzina nie została poinformowana ani o piśmie konsula generalnego PRL w Mińsku, ani o odmownej decyzji władz wojewódzkich. Wyszło to na jaw dzięki kontaktom Cezarego Chlebowskiego ze wspomnianą Marią Kapel.

W zaistniałych okolicznościach Józef Piwnik 23 sierpnia 1973 r. ponownie napisał do Konsula Generalnego PRL w Mińsku. Po dwóch tygodniach nadeszła odpowiedź, w której konsul Kazimierz Maciejkowicz *uprzejmie informuje, że w poruszonej przez Obywatela sprawie proszę zwrócić się do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach.*

Tam zaś Antoni Połowniak – przewodniczący PWRN w Kielcach (a następnie wojewoda kielecki) poradził rodzeństwu, by zrezygnowali z dalszych starań, zaś Ryszard Dziekan w zamian zaproponował wybudowanie stosownego pomnika na cmentarzu w Wawiórcie i pomoc w wyjazdach na grób brata. Były to oferty nie do przyjęcia. Do końca lat siedemdziesiątych rodzeństwo Piwników próbowało wszystkimi dostępnymi sposobami zrealizować ostatnią wolę rodziców.

Według relacji Katarzyny Borkowskiej, *obaj wojewodowie te rozmowy zresztą traktowali jako rzecz drugorzędną. Najważniejsze dla nich było dowiedzieć się, skąd my wiemy, że już jest decyzja (o której nam zresztą nie powiedzieli) oraz dlaczego akurat do nich zwracamy się o zajęcie stanowiska. Wypytywali nas o to kilkakrotnie. Ale my już wtedy mieliśmy w ręku pismo z konsulatu w Mińsku, w którym nam sugerowano zwrócenie się do Kielc, więc mogliśmy się tym zastłonić.*

Odwołując się od decyzji administracyjnych, zaskarżając kolejne pisma i donosząc na niefrasobliwość urzędników państwowych swoje monity Katarzyna Borkowska i Józef Piwnik w latach 1973–1976 wystosowali do kilkunastu najważniejszych osób w kraju. Wśród adresatów znaleźli się m.in. gen. dyw. Mieczysław Grudzień – szef Urzędu do Spraw Kombatantów, Aleksander Zarajczyk – I sekretarz KW PZPR w Kielcach, dwukrotnie Janusz Wieczorek – szef Urzędu Rady Ministrów i jednocześnie przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, a także Edward Gierek – I sekretarz KC PZPR. Żadne z pism nie przyniosło skutku, a sprawa ekshumacji kierowana była do UdSK.

Po fiasku na szczeblu centralnym, kolejne pisma wysłane zostały do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach. W odpowiedzi dyrektor Ryszard Machocki poinformował Katarzynę Borkowską, *iż po rozpatrzeniu podania Obywatelki z dnia 24 stycznia 1976 r. zawiadamia się, iż brak jest zasadności do wydania zezwolenia na sprowadzenie ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich do kraju zwłok Jej brata Jana Piwnika ps. „Ponury” i pochowania ich na cmentarzu w woj. kieleckim. Jednocześnie zaznacza się, że dalsza ewentualna korespondencja Obywatelki w tej sprawie uznawana będzie za bezprzedmiotową.*

Tak skonstruowana odpowiedź stała się przyczyną kolejnych odwołań, których adresatami byli Tadeusz Bejm – Minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Stanisław Kania – członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR.

Zaskarżona negatywna decyzja w 1978 r., po 2 latach „analizowania” sprawy, została utrzymana w mocy.

Borkowska w kwietniu 1978 r. po raz kolejny zwróciła się do Janusza Wieczorka z prośbą o interwencję. Odpowiedź przyszła dopiero w sierpniu 1979 r. W piśmie poinformowano wnioskodawczynię, że sprawę skierowano do... Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, które po raz kolejny podtrzymało w mocy swoją negatywną decyzję.

Rok później, w sierpniu 1980 r. na fali strajków ogarniających cały kraj, rodzina Piwników podjęła kolejną próbę. Katarzyna Borkowska skierowała pisma do Stanisława Wrońskiego – przewodniczącego ZG ZBoWiD i członka Rady Państwa oraz do Witolda Gadomskiego, nowego I Sekretarza KW PZPR w Kielcach. Wroński przekazał je do rozpatrzenia Włodzimierzowi Sokorskiemu, nowemu prezesowi ZG ZBoWiD, a z KW PZPR w Kielcach trafiło do Józefa Stańskiego – wojewody kieleckiego, który znów je odrzucił.

Po 12 latach starań, 29 maja 1981 r. Katarzyna Borkowska skierowała list do Włodzimierza Pasternaka – nowomianowanego wojewody kieleckiego, kopię wysyłając do wiadomości Zarządowi Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”, z prośbą o poparcie. Na jej apel odpowiedziały przede wszystkim koła zakładowe „Solidarności” w Skarżysku-Kamiennej i Starachowicach.

Po kolejnym przeanalizowaniu problemu, we wrześniu 1981 r. prośbę rodziny Piwników poparła w końcu Egzekutywa KW PZPR w Kielcach, a 21 października 1981 r. Stanisław Rap – wicewojewoda kielecki wydał decyzję zezwalającą na *sprowadzenie z terenu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich do Polski szczątków zwłok mjr. Jana Piwnika ps. „Ponury” i pochowanie w kwaterze grobów partyzanckich na cmentarzu wyznaniowym w Końskich*. Również nagle swoje dotychczasowe stanowisko zmienił Zarząd Wojewódzki ZBoWiD w Kielcach, na czele z mjr. Leonem Pająkiem. Organizacja kombatancka wystąpiła (po czasie) do wojewody kieleckiego z wnioskiem popierającym ekshumację, oficjalnie przypisując sobie pomysł sprowadzenia prochów Piwnika.

W związku z przełamaniem wieloletniego impasu, 17 listopada 1981 r. w mieszkaniu Stanisława Skotnickiego „Bogorii” odbyło się specjalne posiedzenie Rady Starszych Środowiska. Do Warszawy zjechało 20 osób z całej Polski. Tematem spotkania, któremu przewodniczył Stanisław Pałac „Mariański”, było sprowadzenie prochów „Ponurego” do Polski. Pomimo decyzji o pochówku w Końskich, na miejsce wiecznego spoczynku wybrano mury klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku. Gdyby nie udało się uzyskać zezwolenia od władz

kościelnych, miała być to rodzinna parafia w Mominie lub Nagorzycach, o czym zdecydowałaby rodzina Piwników.

Powstały trzy zespoły robocze. Zespół warszawski w składzie: Anna Lubowicka „Hanka”, Zdzisław Rachtan „Halny”, Janusz Skalski „Lin”, Stanisław Skotnicki „Bogoria”, Józef Kazimierz Wroniszewski „Konrad” i Cezary Chlebowski; starachowicki – Zygmunt Chojnacki „Astma”, Edmund Rachtan „Kaktus”, Jerzy Szczerba „Mirt” i Marian Świdorski „Dzik”; nowogródzki – Romuald Bardzyński „Pająk”, Wacław Grygielewicz „Mamut” i Jan Wasiewicz „Lew”. Wszystkie grupy podlegały seniorowi Środowiska – „Mariańskiemu”, zaś sprawy ważne rozstrzygać miało grono oficerów – dowódców oddziałów i kompanii.

Przygotowania do ekshumacji niecały miesiąc później pokrzyżowało wprowadzenie stanu wojennego. 20 czerwca 1982 r. wspominał o tym o. Eustachy Rakoczy podczas kazania w kościele w Wąchocku: *w jesieni ubiegłego roku, jakże bliscy byliście już tej oczekiwanej chwili sprowadzenia prochów Komendanta „Ponurego” na teren rodzinnej ziemi. Wydarzenia zimowe odsunęły na plan dalszy niejedyn taki moment. Ale wy jesteście cierpliwi. Cierpliwość wasza dobiega już 40-lecia. Wierzmy, że czas pracuje dla nas. Ufamy, że po stanie wojny wrócimy w stan pokoju. Bo tylko w stanie pokoju i obowiązywania Konstytucji oraz wszystkich praw obywatelskich może do nas wrócić ten wasz Komendant, który uczył, że krew przelewacie za Polskę Wolną i Praworządną!*

Pomimo pozytywnej decyzji, sprawa nie posunęła się do przodu. Katarzyna Borkowska 20 czerwca 1983 r. wystosowała pismo do gen. dyw. Włodzimierza Oliwy – Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Tym razem wnioskodawczyni otrzymała uspokajającą odpowiedź: *czynione są starania o sprowadzenie z ZSRR do Polski zwłok majora Jana Piwnika ps. „Ponury”. Po otrzymaniu odpowiedniego dokumentu, Ministerstwo niezwłocznie powiadomi Obywatelkę.*

Po odwołaniu stanu wojennego w Polsce, 10 września 1983 r. Leon Pająk, Prezes ZW ZBoWiD w Kielcach na posiedzeniu aktywu zbawidowskiego niespodziewanie zakomunikował, że ZSRR po raz drugi wyraził zgodę na ekshumację prochów „Ponurego” z cmentarza w Wawiórcie (choć zgoda wydana w 1973 r. nigdy nie została cofnięta). Według Pajaka, ze strony ZBoWiD poczynione zostały pierwsze kroki do włączenia się w organizację pogrzebu. Już 20 września 1983 r. okazało się, że wiadomość o sprowadzeniu zwłok była fałszywa.

Kombatanci z AK podejmowali zatem kolejne próby, o czym pisali także do Prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa: *w 40. rocznicę śmierci pragniemy sprowadzić Jego prochy z nad Niemna i pochować z należyтым szacunkiem w Wąchocku. Współdziałamy z rodziną ś.p.*

mjr. Jana Piwnika w staraniach u władz polskich i radzieckich. W związku z tym, również Katarzyna Borkowska prowadziła dalszą korespondencję. Przede wszystkim zwróciła się o zmianę lokalizacji miejsca pochówku z Końskich na Wąchock.

Minęła także i 40. rocznica śmierci Piwnika. Odsłonięty został tylko pomnik z jego popiersiem, a informacji o ekshumacji nadal nie było. W lipcu 1985 r. całe rodzeństwo: Agnieszka Sokołowska, Katarzyna Kulczykowska (2. voto) i Józef Piwnik zwrócili się bezpośrednio do Konsula Generalnego PRL w Mińsku z prośbą o przyspieszenie załatwienia stosownych formalności ze strony władz ZSRR.

W ten sposób minęły kolejne dwa lata. W tym czasie rodzina i przedstawiciele Środowiska skontaktowali się z Marianem Sołtysiakiem „Barabaszem”, członkiem ZG ZBoWiD. Poradził, aby ominąć oficjalne struktury związku i dotrzeć do osób mogących podjąć wiążące decyzje. W ten sposób trafili do gen. bryg. Jana Mazurkiewicza „Radośława” (ostatniego Komendanta „Kedywu” KG AK), pełniącego przez wiele lat funkcję Wiceprezesa ZG ZBoWiD. Około 27 sierpnia 1986 r., z okazji 90. rocznicy urodzin Mazurkiewicza, doszło do jego spotkania z gen. armii Wojciechem Jaruzelskim. Jubilat poprosił I Sekretarza KC PZPR o poparcie starań rodziny Piwników o sprowadzenie prochów „Ponurego” do Polski. Pozytywne przyjęcie prośby i interwencja szefa państwa zakończyły zabiegi rodziny i Środowiska. Opór ZBoWiD, władz wojewódzkich i centralnych nie miał już żadnego znaczenia.

Wydawało się, że sprawa zostanie już sfinalizowana. W marcu 1987 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Waśniowie rodzina uzyskała odpis aktu urodzenia. Dokument został przetłumaczony na język rosyjski, by uzyskać stosowne pozwolenia w ZSRR. Spodziewano się, że prochy komendanta sprowadzone zostaną przed czerwcową koncentracją Środowiska (z tej okazji przygotowano m.in. medal pamiątkowy – por. aneks nr 3). Ekshumacja jednak nie odbyła się. We wrześniu 1987 r. niemal wszyscy najaktywniejsi kombatanci wyjechali na zorganizowaną przez nich pielgrzymkę do Włoch. W tym czasie władze Związku Radzieckiego niespodziewanie wydały zezwolenie na przewiezienie szczątków „Ponurego” do Polski.

Na Białoruś udali się jedynie pracownicy BOnGO. 16 września 1987 r. Konsulat Generalny PRL w Mińsku potwierdził decyzję, wydając własne pozwolenie. Jeszcze tego samego dnia na cmentarzu parafialnym w Wawiórcie, w obecności radzieckiej komisji, przedstawiciele konsulatu PRL i pracownicy BOnGO zidentyfikowali właściwy grób. Po sprawdzeniu miejsca przez przedstawiciela Rejonowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lidzie przystąpiono do prac. W grobie znaleziono czaszkę, piszczele oraz drobne kawałki kostne. Doczesne szczątki Jana Piwnika złożone zostały w ocynkowanej skrzyni, która spoczęła

w drugiej drewnianej. Całość została zaplombowana przez radzieckie władze sanitarne i polskie konsularne. Następnego dnia służbowym samochodem BOnGO urna wyjechała do Polski.

Nim delegacja przekroczyła granicę kraju, o sprowadzeniu prochów „Ponurego” wiedziało już duże grono osób, na czele z kielecką Służbą Bezpieczeństwa. Meldunek operacyjny w tej sprawie 16 września 1987 r. został wysłany z Kielc do Wydziału V Departamentu III MSW. Niestety nie znamy jego treści. Zachował się wyłącznie zapis w książce korespondencji.

Wiedzieli także kombatanci. Już na przejściu granicznym prochy „Ponurego” powitało 14 żołnierzy z Okręgu Poleskiego AK. Kilkadziesiąt kilometrów dalej, auto ponownie zostało zatrzymane. Urnę z prochami próbowali bezpodstawnie przejąć przedstawiciele ZG ZBoWiD, na co pracownicy BOnGO nie wyrazili zgody.

Po ponad 18 latach starań rodziny i Środowiska, 17 września 1987 r. (w rocznicę agresji ZSRR na Polskę w 1939 r.) mjr cc. Jan Piwnik powrócił w rodzinne strony. Tak wspominał ten moment Marian Świdorski „Dzik”: *dnia 17 września Roku Pańskiego 1987 o godzinie 22.15 specjalny samochód BOnGO (Biura Opieki nad Grobami Obcokrajowców) zajechał do klasztoru oo. Cystersów do Wąchocka. Z samochodu wysiada kierowca ekipy o nazwisku Rończy i melduje ojcu proboszczowi Aniołowi, że przywozi prochy „Ponurego”, które komisyjnie zostały pobrane na cmentarzu w Wawiórcie na Ziemi Nowogródzkiej. Otwiera boczne drzwi samochodu i ukazuje skrzynkę drewnianą o wymiarach 70 x 39 x 35 cm. W środku tej skrzynki umieszczona metalowa skrzynka. Skrzynka drewniana, w której jest metalowa, jest plombowana 4 plombami władz radzieckich i 1 plombą naszego konsulatu. Obok skrzynki są wiązanki kwiatów. Jedna z Wawiórki i jedna świeża z napisem na szarfach „Chłopcy od Zenona – Ponuremu”. My składamy swoje.*

W Wąchocku na urnę z prochami oczekiwały siostry „Ponurego” Katarzyna Kulczykowska i Alicja Sokołowska oraz Marian Świdorski „Dzik”, powiadomieni w ostatniej chwili. Jeszcze tego wieczora w klasztorze odprawiona została msza święta za duszę „Ponurego”, którego prochy w murach świątyni oczekiwały na uroczysty pogrzeb do czerwca 1988 r.

Nazajutrz Polska Agencja Prasowa opublikowała krótką depeszę prasową, która ukazała się w najważniejszych gazetach w całym kraju: *w wyniku starań rodziny i ZBoWiD, sprowadzone zostały do kraju prochy mjr. „Ponurego” – Jana Piwnika; złożono je w klasztorze cystersów w Wąchocku, woj[ewództwo] kieleckie.* Nie podano informacji o walce rodziny z władzami, ani wieloletniej zmowie władz i ZBoWiD.

Pomimo medialnego zgrzytu, sukces został w pełni osiągnięty. Należy jednak zwrócić uwagę, że przełamanie wieloletniego okresu odmów wydania zgody na ekshumację ewidentnie wpisywało się w klimat „pieriestrojki” panujący również w Polsce w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Aprobata gen. Wojciecha Jaruzelskiego dla starań kombatanatów była jednym z pierwszych kroków w tej kwestii. Starania o sprowadzenie szczątków Piwnika były przetarciem szlaków dla innych tego typu działań. Pół roku później władze PRL zgodziły się również na kolejną ekshumację – Stanisława Ignacego Witkiewicza „Witkacego”, który popełnił samobójstwo 18 września 1939 r., dzień po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Rzeczypospolitej. Pogrzeb „Witkacego” odbył się 14 kwietnia 1988 r. w Zakopanem i stał się uroczystością gromadzącą tysiące osób z kręgów kultury i opozycji.

Uroczystości pogrzebowe

O sprowadzeniu prochów mjr. „Ponurego” do Polski natychmiast zrobiło się głośno. Rano 28 listopada 1987 r. w klasztorze oo. Cystersów w Wąchocku o. Benedykt Matejkiewicz, o. Kapusta i ks. Józef Słaby oficjalnie odprawili mszę świętą dziękczynną za sprowadzenie prochów „Ponurego” do Polski.

Tego dnia zawiązał się Komitet Honorowy Pogrzebu w składzie: Józef Piwnik „Topola”, Mieczysław Sokołowski (syn Alicji Sokołowskiej), płk cc. Henryk Krajewski „Trzaska”, Marian Świdorski „Dzik” oraz Cezary Chlebowski. Przewodniczącym komitetu został Wojciech Borzobohaty „Wojan”. Równolegle działał komitet organizacyjny, w skład którego weszli przede wszystkim członkowie Środowiska „Ponury”–„Nurt”.

Uroczystości pogrzebowe zaplanowane zostały na 10–12 czerwca 1988 r., na tydzień przed planowanymi wyborami do rad narodowych. Była to data najbliższa rocznicy śmierci Komendanta. Okres dziewięciu miesięcy oczekiwania na powtórny pochówek w ojczystej ziemi zbiegł się z czasem przemian społecznych. Z perspektywy lat można również zauważyć, że uroczystość zaplanowana została na czas krótkiej stabilizacji politycznej. W kwietniu i maju przez kraj przetoczyła się pierwsza fala strajków, związanych z żądaniem podwyżek płac i ponownej legalizacji „Solidarności”. Druga fala strajków miała miejsce dopiero w sierpniu 1988 r.

Piwnikowie pragnęli zorganizować pogrzeb o charakterze rodzinnym, bez nagłaśniania i bez udziału władz. Organizatorzy nie zastosowali się jednak do tego stanowiska, ustalając z rozmachem przebieg trzydniowych uroczystości. Zgodnie jednak z wolą najbliższych postanowiono, że *zanim urna z jego prochami na zawsze spocznie w wąchockim klasztorze, odwiedzi najdroższe mu miejsca: Janowice, Michniów i Wykus.*

Na prośbę Komitetu Honorowego, w przygotowania do uroczystości od początku zaangażował się Kościół katolicki w osobach gospodarzy diecezji, na których terenie zaplanowano poszczególne etapy eksportacji. Miejscowi biskupi wzięli na siebie odpowiedzialność za charakter pochówku i zaproszenia innych kościelnych dostojników. W marcu 1988 r. ordynariusz kielecki ks. bp Stanisław Szymecki i sandomiersko-radomski ks. bp Edward Materski podpisali wspólne słowo pasterskie, skierowane do wiernych obu diecezji, zapraszające do modlitewnego uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych Jana Piwnika „Ponurego”. Wikariusz Generalny ks. bp Jan Gurda już 19 marca 1988 r. zarządził odczytanie listu w diecezji kieleckiej na wszystkich mszach świętych w niedzielę 5 czerwca, w Święto Ofiarowania Pańskiego – Matki Boskiej Gromnicznej. Działania władz kościelnych umożliwiły ominięcie oficjalnej cenzury i spotęgowały liczbę uczestników z obu diecezji.

Niemal w tym samym czasie do organizatorów uroczystości zwrócili się przedstawiciele władz. Widząc zakrojone na szeroką skalę przygotowania, reprezentanci Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach podjęli próbę włączenia się w nie. 28 marca 1988 r. w Klubie MPiK w Starachowicach odbyło się kurtuazyjne spotkanie. Na zaproszenie Józefa Uzmiarskiego, sekretarza KW PZPR w Kielcach i Aleksandra Gołoszczukowa, Kierownika Wydziału Ideologicznego KW PZPR w Kielcach przybyli Marian Świdorski, Zdzisław i Edmund Rachtanowie, Andrzej Kasten i Cezary Chlebowski. Strona rządowa przedstawiła rodzinie i Środowisku propozycję współpracy. Pragnęła zaangażować się w organizację uroczystego pogrzebu tak, aby cały ceremoniał miał charakter państwowy, a nie religijny.

Weterani byli nieugięci. W toku pertraktacji, przedstawiciele partii chcieli w tej sytuacji uzyskać przynajmniej zgodę na ich udział w mszy świętej w Michniowie. Reprezentanci KW PZPR w Kielcach mieliby stanowić przedstawicielstwo najwyższych władz politycznych, jako współorganizujący uroczystości pogrzebowe. Po 2 godzinach rozmów nie doszło jednak do porozumienia. Kombatanci oznajmili, że rodzina „Ponurego” definitywnie zdecydowała, iż pogrzeb ma mieć wyłącznie charakter religijny, bez udziału władz. Ponadto zwrócili sekretarzom uwagę, że mieli wątpliwości odnośnie ich intencji i wiarygodności, chociażby dlatego, że kilka dni wcześniej w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym w Kielcach przedstawiciel Środowiska spotkał się z ostentacyjną odmową rozmowy ze strony szefa sztabu płk. Bąka. Pomimo klęski, komuniści do końca próbowali osiągnąć sukces, organizując „konkurencyjne” obchody w Szkole Podstawowej w Janowicach, o czym wspomniane zostało wcześniej.

Uroczystości pogrzebowe obyły się jednak bez pomocy państwa. Kombatanci posiadali wieloletnie doświadczenie w organizowaniu zjazdów i spotkań. Poradzono sobie także z dużą

liczbą uczestników, którą szacowano na około 30 000 osób. W sukurs żołnierzom AK przyszli ich następcy z Ruchu Harcerskiego, którzy w liczbie 1 700 harcerek i harcerzy podczas pogrzebu pełnili służbę porządkową, medyczną, informacyjną, łączności i liturgiczną.

Przebieg powtórnych uroczystości pogrzebowych „Ponurego” został szczegółowo przedstawiony w innych publikacjach, uwzględniających zarówno przemówienia, jak i ciekawe fotografie. Należy jednak wspomnieć, że trzydniowy zjazd w Górach Świętokrzyskich rozpoczął się 10 czerwca 1988 r. oficjalnym złożeniem prochów Komendanta w przygotowanej trumnie. Z klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku kondukt żałobny wyjechał w ponad stukilometrową trasę. Przejechał w kierunku Ostrowca Świętokrzyskiego, a następnie do Mominy, gdzie na kilka chwil trumna spoczęła na grobie rodziców „Ponurego”. Pierwszy dzień zakończył się w domu rodzinnym Piwników w Janowicach, gdzie całą noc trwało modlitwne czuwanie. Dzień później, 11 czerwca w oddalonej o 2 kilometry wsi Nagorzyce odprawione zostało nabożeństwo koncelebrowane przez ks. bp. Zbigniewa Kraszewskiego. Stąd kolumną samochodową, przez Nową Słupię, Bodzentyn i Wzdół, kondukt dotarł do Michniowa. Przy zbiorowej mogile zamordowanych przez Niemców 204 mieszkańców wsi liturgię sprawował ks. bp Edward Materski.

Trzecia msza święta tego dnia odbyła się przed kapliczką Matki Boskiej Bolesnej na Wykusie, w pobliżu partyzanckiego obozu, w którym w 1943 r. biwakował „Ponury”. Ta część uroczystości zgromadziła tysiące osób. Także liderzy Ruchu Harcerskiego położyli największy nacisk na ten etap. Harcerze zabezpieczyli opiekę medyczną, porządek i ruch drogowy na wszystkich dojazdach do miejsca koncentracji.

Tak przygotowane uroczysko stało się w dniu 11 czerwca 1988 r. miejscem, w którym nastąpiło symboliczne przejście pałeczki w sztafecie pokoleń. Zgodnie z programem uroczystości, tuż przed godziną 17.00 jadący z Michniowa kondukt dotarł do lasu drogą od strony Siekierna. Na przedzie kolumny jechał samochód wiozący trumnę z prochami „Ponurego”. Naprzeciw wyruszył sześciuosobowy konny patrol z 8 Krakowskiej Konnej Drużyny Harcerzy im. 8 Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego. Po meldunku złożonym „Halnemu”, harcerze przejęli komendę nad uroczystościami. Kawaleryjska banderia prowadziła kondukt aż do samego zjazdu na Wykus, gdzie czekali specjalnie dobrani pod względem wyszkolenia i umundurowania harcerze starsi, którzy ponieśli trumnę w kierunku polany. W gronie asystujących znaleźli się m.in. członkowie 10 Bydgoskiej Drużyny Harcerzy i 3 Skarżyskiej Drużyny Harcerzy.

Moment ten doskonale przedstawił Tadeusz Karolak (redaktor Polskiej Agencji Informacyjnej): *przed Wykusem kondukt zatrzymuje się wśród drużyn starszoharcerskich.*

Sześciu rosyjskich harcerzy bierze trumnę na ramiona i otoczeni rojem harcerek i harcerzy ruszają w stronę polany. Patrzę na nich i oto widzę scenę – symbol. Przecież to oni mają ponieść w przyszłość prawdę i legendę o Armii Krajowej i jej walce. Czy udźwigną ten święty depozyt, składany na ich barki przez tych, dla których „domem był las”?

Brnąc w wiecznie zalegającym w lasach siekierzyńskich błocie, harcerze przenieśli trumnę aż do kapliczki Matki Boskiej Bolesnej. Na całym odcinku asystował im szpaler ustawiony przez wszystkie środowiska Ruchu Harcerskiego biorące udział w zlocie. Na placu przed kapliczką honory powracającemu na Wykus „Ponuremu” oddawał obożny zlotu pwd. Marek Różycki. Trumna ustawiona została na brzozyowym katafalku, po czym obok niej zaciągnięto harcerskie warty honorowe.

Senior Środowiska „Ponury”–„Nurt”, Marian Świdorski „Dzik” uroczystości na polanie rozpoczął od złożenia „Ponuremu” meldunku: *Panie Komendancie, melduję postuszenie: w Twoim partyzanckim obozie, na Wykusie Świętokrzyskim wita Cię Komendancie polska młodzież; wita pokolenie młodych Polaków wyrosłe po wojnie i pokolenie wojny. Witają Cię wszyscy, dla których Bóg, Honor i Ojczyzna były, są i zawsze będą wartościami najwyższymi...*

Ten krótki raport ukazał, jak ważną rolę dla odchodzącego pokolenia żołnierzy Armii Krajowej stanowiła młodzież, licznie przybyła na uroczystości. Świadomość, że jest grupa ludzi, dla których ważne są te same ideały, budowała wiarę kombatantów w przyszłość. Dowodem zawierzenia młodemu pokoleniu było podjęcie współpracy nie tylko na polach niezbędnej służby, lecz także w momentach ważnych i honorowych. Chwilę po meldunku kpt. „Dzika”, patrol oficersko-harcerski na czele z przewodniczącym Komitetu Honorowego ppłk. dypl. Wojciechem Borzobohatym „Wojanem” udekorował trumnę Złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari (IV klasy), przyznany pośmiertnie „Ponuremu” 16 maja 1988 r. przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Kazimierza Sabbata.

W tym miejscu należy dodać, że harcerze, w których pokładali nadzieję kombatanci, nie pozostawali dłużni w swoich działaniach. Prawdopodobnie z inicjatywy biura informacji i propagandy Ruchu Harcerskiego, pod kierownictwem hm. Jerzego Bukowskiego, powstała ulotka pt. *Vademecum*. Harcerze ze służby informacyjnej dyskretnie rozprowadzali ją wśród zgromadzonych na Wykusie tysięcy osób. Druk zawierał apel do Sejmu PRL o zbadanie i ujawnienie całej prawdy o zbrodni katyńskiej i wysiedleniach ludności polskiej w głąb ZSRR. Nawoływał do umieszczenia nazw miejsc kaźni Narodu Polskiego na Grobie Nieznanego Żołnierza, *aby czas nie zatart i niepamięć!*. Ulotka nawiązywała do niebezpiecznego dla ustroju PRL rozwiązania, jakim mogło być przejęcie obowiązku walki o niepodległość Polski przez

młode, zdrowe, sprawne i zorganizowane pokolenie, które odważnie podpisało się pod apelem: „Żołnierze Niepodległości – Harcerki i Harcerze”.

Wracając do przebiegu uroczystości należy zaznaczyć, że po części świeckiej na Wykusie odprawiona została msza święta polowa, koncelebrowana przez gospodarza diecezji kieleckiej ks. bp. Stanisława Szymeckiego i przybyłych na uroczystości biskupów z Radomia i Warszawy. Służbę liturgiczną podczas mszy pełnili harcerze. Po Eucharystii miało miejsce przemówienie Cezarego Chlebowskiego, który przedstawił historię 18 lat starań o sprowadzenie prochów Piwnika do kraju. Na zakończenie program artystyczny zaprezentowali znani aktorzy scen polskich, przypominający w poezji o prawdziwej historii Polski, Jalcie, Katyniu, losach AK i Polskiego Państwa Podziemnego.

Gdy uroczystości na Wykusie dobiegły końca, harcerze ponownie wzięli na swoje ramiona trumnę i ponieśli ją do drogi w kierunku Wąchocka, gdzie czekała podwoda. Specjalnie na tę okazję organizatorzy znaleźli wóz na drewnianych kołach z metalowymi obręczami, tak powszechny w Górach Świętokrzyskich 50 lat wcześniej. Harcerze złożyli trumnę na wóz, pozostając przy nim jako asysta honorowa i ruszyli w kierunku Wąchocka. Na całym odcinku około 10 kilometrów od Wykusu aż do kaplicy św. Zofii w Ratajach rozstawiony był harcerek szpaler z płonącymi pochodniami.

Nocne czuwanie w Ratajach 11/12 czerwca zakończone zostało poranną zbiórką. Na apelu stanęło 70 pocztów sztandarowych jednostek z okresu II wojny światowej. Po przywitaniu znaków bojowych, uformowana została kolumna defiladowa. Harcerze pełniący służbę porządkową zabezpieczyli drogę przemarszu na całym jej 2,5-kilometrowym odcinku od kaplicy do klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku. W samym miasteczku, ruch na drodze krajowej łączącej Skarżysko-Kamienną ze Starachowicami zamknęła Milicja Obywatelska, wsparta przez patrole harcerek służby porządkowej (był to jedyny przykład współpracy MO ze Środowiskiem). Wąchock wypełniony był ludźmi. Tłumy zgromadziły się na rynku, ulicach dojazdowych, ulicach wokół klasztoru, sąsiadujących ze świątynią ogrodach, a nawet dachach pobliskich domów. Według szacunków organizatorów, w uroczystej mszy świętej w wąchockim klasztorze wzięło udział około 10 000 wiernych, zaś według SB – aż 30 000.

Defiladę z Ratajów do klasztoru w Wąchocku otwierał patrol konny 8 Krakowskiej Konnej Drużyny Harcerzy. Za nim znalazły się: krzyż niesiony w pięciosobowej asyście, wieńce, orkiestra dęta, sztandary oraz stuosobowa harcerek kompania honorowa prowadzona przez Naczelnika „Szarych Szeregów” hm. RP Stanisława Broniewskiego „Orszę” (wówczas członka Rady Ruchu Harcerskiego). Zaraz za kolumną harcerek znajdowała się trumna z prochami „Ponurego”, poprzedzana przez harcerek niosącą na poduszce odznaczeniowej Złoty

Krzyż Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz przez czuwającego nad wszystkim hm. Jerzego Bukowskiego. Za nimi podążała rodzina Piwników. Szyk zorganizowany zamykały reprezentacje poszczególnych okręgów i obszarów Armii Krajowej oraz innych formacji wojskowych (Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, „Szarych Szeregów”, LWP i innych), na czele z kombatantami Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”– „Nurt”.

Przed wejściem do Wąchocka, trumna z prochami „Ponurego” została przepuszczona na czoło kolumny, by spocząć w rynku pod pomnikiem Komendanta. Major Piwnik pośmiertnie odebrał największą po zakończeniu II wojny światowej defiladę żołnierzy Armii Krajowej. Przechodzące przed jego prochami sztandary salutowały mu i kierowały się do klasztoru oo. Cystersów. Na koniec, przechodząc pomiędzy wielotysięcznym tłumem, dotarła tam trumna. Uroczystą mszę świętą poprowadził metropolita wrocławski ks. kard. Henryk Gulbinowicz (kapelan oddziałów AK na Wileńszczyźnie) w asyście 7 biskupów (ordynariusz kielecki ks. bp Stanisław Szymecki i jego sufragani ks. bp Jan Gurda i ks. bp Mieczysław Jaworski; ordynariusz sandomiersko-radomski ks. bp Edward Materski i jego sufragani ks. bp Marian Zimałek i ks. bp Adam Odzimek; wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej ks. bp Zbigniew Kraszewski), 3 opatów klasztorów cysterskich (o. Benedykt Matejkiewicz z Wąchocka, o. Bogumił Salwiński z Mogiły, o. Hubert Kostrzański ze Szczyrca). Służbę liturgiczną sprawowali członkowie Ruchu Harcerskiego oraz Harcerskiego Ruchu Liturgicznego „Ruchu Zawiszackiego” z Lublina. Po mszy miały miejsce okolicznościowe przemówienia przedstawiciela Komitetu Honorowego, rodziny oraz podziękowanie w imieniu młodzieży, złożone przez nieznanego harcerza z Lublina.

Po zakończonej oficjalnej części uroczystości, trumna z prochami „Ponurego” ruszyła w ostatnią drogę. Wzdłuż harcerskiego szpaleru wniesiona została do przyklasztornego kościoła. Tu Zdzisław Rachtan „Halny” i Andrzej Kasten „Zulejka” w asyście hm. Jerzego Bukowskiego złożyli urnę do krypty na krużgankach. Po 44 latach mjr cc. Jan Piwnik „Ponury” spoczął w ojczyźnie. W ostatniej drodze towarzyszyła mu cała rodzina, a także jego podkomendni z „Wachlarza”, Gór Świętokrzyskich i Ziemi Nowogródzkiej, mieszkańcy Kielecczyny i całej Polski oraz harcerze skupieni w niejawnym Ruchu Harcerskim.

Trzydniowa manifestacja w Górach Świętokrzyskich dla wszystkich jej uczestników miała różne znaczenie i była emanacją całej gamy uczuć. W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na członków rodziny cichociemnego. Dla rodzeństwa „Donata” – Katarzyny, Agnieszki i Józefa Piwników było to przede wszystkim spełnienie ostatniej woli rodziców. Potwierdził to siostrzeniec „Ponurego” i członek Komitetu Honorowego Pogrzebu Mieczysław

Sokołowski: *przede wszystkim była to nasza rodzinna duża uroczystość. Było to dopełnienie woli dziadków o sprowadzenie prochów do Polski i umieszczenia ich w godnym miejscu.*

Dla kombatantów Armii Krajowej stał się swoistym zadośćuczynieniem za 45 lat niedoceniań wysiłku setek tysięcy obywateli walczących o niepodległość Polski. Środowisko „Ponury”–„Nurt” organizując uroczystości, zaprosiło do Komitetu Honorowego Pogrzebu przedstawicieli wszystkich formacji, w których walczył ich Komendant (cichociemni, „Wachlarz”, VII batalion 77 pp AK, Komenda Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK), zaś do udziału – przedstawicieli wszystkich okręgów bojowych AK oraz kombatantów innych sił zbrojnych walczących o niepodległość Polski. Pogrzeb stał się pierwszą od zakończenia II wojny światowej ogólnopolską uroczystością kombatanką i manifestacją potęgi Polskich Sił Zbrojnych w Kraju. Rok później działania podjęte przez podkomendnych „Ponurego” zintegrowały wszystkie środowiska akowskie w Polsce i na emigracji.

Dla młodszych pokoleń, zafascynowanych historią Polskiego Państwa Podziemnego i czynu zbrojnego Armii Krajowej, uroczystości były miejscem, w którym pod opieką byłych partyzantów rozwijały się działania opozycji demokratycznej. Była to prawdopodobnie jedna z nielicznych w latach osiemdziesiątych okazji do swobodnego, pokojowego, otwartego zmanifestowania przekonań i postaw. Dzięki zdjęciom wykonanym przez wielu fotografów-amatorów możemy dziś zobaczyć, że pogrzeb „Ponurego” obfitował w liczne transparenty i symbole środowisk opozycyjnych. Wymienić tu należy m.in. Duszpasterstwo Ludzi Pracy z warszawskiego Mokotowa, łódzki i małopolski KPN, NZS z Kielc, NSZZ „Solidarność” z Dolnego Śląska, Kielc, Lublina, Łodzi, Małopolski, Mazowsza i Wybrzeża oraz lubiński, wrocławski i warszawski oddział nielegalnej „Solidarności Walczącej” z olbrzymim transparentem.

Z perspektywy uczestnika wspominał ówczesny działacz NZS Krzysztof Lipiec: *pogrzeb potrzebny był z pewnością tym wszystkim, którzy przybyli wtedy do Wąchocka z całego kraju i z zagranicy tylko po to, aby idąc w kilkukilometrowym kondukcje za trumną majora „Ponurego” zmanifestować swoje przywiązanie do wolności i niepodległości Ojczyzny, a więc do wartości, których wtedy tak bardzo nam brakowało. Byli tam nie tylko zawsze wierni żołnierze „Ponurego”, ale także ci, którzy nigdy nie przestali kontynuować ich wielkiego dzieła – harcerze, działacze podziemnej wówczas Solidarności oraz tysiące bezimiennych, pragnących oddać ostatni pokłon Wielkiemu Komendantowi, który powrócił w swoje ukochane Góry Świętokrzyskie. W tamte czerwcowe dni Wąchock i pobliski Wykus stały się skrawkiem wolnej i niepodległej Polski. Jestem przekonany, że wtedy jeszcze niewielu uczestników tego wydarzenia zdawało sobie do końca sprawę z ogromnej wagi tego, w czym uczestniczą. [...] To*

było zwycięstwo nie tylko majora „Ponurego”, który spoczął na wieki w wąchockim klasztorze. To było także zwycięstwo wszystkich, którzy przez kilkadziesiąt lat panowania w Polsce ustroju komunistycznego nigdy nie pogodzili się z brakiem wolności, terrorem i odbieraniem godności narodowi polskiemu.

Pogrzeb „Ponurego” zbiegł się w czasie z zachodzącymi zmianami społecznymi i politycznymi. Dla lokalnej społeczności był wydarzeniem o doniosłym znaczeniu. Oprócz zorganizowanych uczestników w ostatniej drodze Komendanta „Ponurego” towarzyszyli mu również zwykli mieszkańcy Kielecczyny. Nie każdy bowiem angażował się w działalność opozycyjną, jednak przeważająca większość była w latach PRL praktykującymi katolikami. Zapowiedziana wizyta hierarchów kościelnych, w tym arcybiskupa, była wyjątkową sposobnością do uczestnictwa w wielkiej wspólnej Eucharystii. Dla niektórych była to okazja do zobaczenia z bliska głów Kościoła. Z drugiej strony zaś dawało to niepowtarzalną możliwość wzięcia udziału w masowej demonstracji uczuć religijnych i patriotycznych, jaka odbywała się podczas większości nabożeństw za Ojczyznę, odprawianych w tym czasie w całym kraju.

Dla mieszkańców miejscowości, które były etapami uroczystości lub przejeżdżał przez nie kondukt pogrzebowy, było to ważne święto. Świętokrzyskie wsie nie co dzień gościły przedstawicieli Kościoła, mediów, bohaterów walk. Nazwy miejscowości niecodziennie były wymieniane w gazetach, radiu czy przed kamerami. Dla zwykłych mieszkańców Kielecczyny pogrzeb ten był formą nobilitacji człowieka prostego – takiego jak przybyli na uroczystości mieszkańcy wiosek – a jednocześnie bohatera narodu. Dla mieszkańców Janowic, Nagorzyc, Wzdolu, Michniowa, Ratajów, Wąchocka było to otwarcie okna na świat. Na te kilka dni te świętokrzyskie wsie i miasteczka stały się sceną ważnych wydarzeń.

Uroczystości pogrzebowe mjr. Jana Piwnika „Ponurego” nie w skali, lecz w zasięgu oddziaływania można porównać do pielgrzymek Ojca Świętego do ojczyzny. Dla wiernych była to okazja do licznego udziału w mszach świętych. Siostrzenica „Ponurego” tak oceniła uroczystości: *Była to taka sama demonstracja polityczna, jak wszystkie spotkania z papieżem Janem Pawłem II w okresie, kiedy budziła się świadomość narodowa, poczucia siły i zjednoczenia w dobrym kierunku. Wtedy wszyscy się cieszyli, że można było zorganizować taką demonstrację. Wystarczy przejrzeć album, żeby zobaczyć jakie były tłumy. Z całej Polski ludzie przyjechali. Do tego momentu nie przypominam sobie takich wielkich tłumów na tego typu „imprezach”, które byłyby uczczeniem ludzi zasłużonych, poległych w czasie wojny, a wywodzących się z Armii Krajowej.*

Wydarzenia z czerwca 1988 r. były sygnałem dla władz politycznych kraju. Udział dziesiątek tysięcy ludzi z całej Polski ukazał wzrost nastrojów poparcia społeczeństwa dla opozycji demokratycznej na rok przed (nieprzewidywanym wówczas) upadkiem systemu komunistycznego w Polsce. Uroczystości nie były zarzewiem, lecz odbywały się przed ważnymi dla kraju wypadkami. Poprzedziły falę ogólnopolskich strajków w sierpniu 1988 r., które doprowadziły do rozmów strony rządowej z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”, a w następstwie do obrad „okrągłego stołu”. Protesty zasięgiem i liczbą uczestników przewyższyły pogrzeb „Ponurego”, jednak swym charakterem nie równały się z inicjatywą pokolenia Kolumbów. Powtórny pogrzeb mjr. Jana Piwnika był wydarzeniem mniejszym niż protesty, lecz niósł ważne przesłanie, które na stałe zapisało się w pamięci społeczeństwa Ziemi Kieleckiej.

Mieczysław Sokołowski, odpowiedzialny za kontakty Komitetu Honorowego z mediami, wspominał: *Była to jakaś lekcja historii, było to przypomnienie nie tylko „Ponurego”, ale w ogóle żołnierzy Armii Krajowej i innych dowódców Armii Krajowej nie tylko tu na Kielecczyźnie, ale i dalej, bo to się rozniosło. Pomimo cenzury powstały publikacje, albumy, filmy o Armii Krajowej. Etos AK, historia walk na Kielecczyźnie, postawy dowódców czy głośnych partyzantów utrwaliły się w świadomości Polaków. To jedno wielkie dziedzictwo tamtych uroczystości miało to też wpływ na postawy wielu osób w schyłkowym okresie PRL.*

Podsumowując, należy zwrócić uwagę na wpływ uroczystości pogrzebowych na nastroje społeczeństwa Kielecczyzny. Dla zwyczajnych uczestników było to wydarzenie ważne, lecz bezpośrednio ich nie dotyczące. Natomiast olbrzymie znaczenie miało dla środowisk weteranów Armii Krajowej. Dla nich było to nie tylko pożegnanie z honorami towarzysza broni, ale pierwsza w dziejach powojennej Polski defilada zwycięstwa. Dla podkomendnych Piwnika stała się ona wstępem do przebudowy świadomości środowisk kombatanckich. Ten uroczysty pochówek miał także znaczenie dla lokalnego i regionalnego oporu społecznego. Ukazał wspólnotę wartości, jaka wówczas się wytworzyła. Trwale odcisnął ślad na mieszkańcach Ziemi Świętokrzyskiej, wywodzących się z różnych grup społecznych, zapisując się na stałe w pamięci uczestników tych wydarzeń.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

Wiceprezes Okręgu
Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich
Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”